

Krzysztof Kokot

Wakacje z księdzem

Osoby:

- Pani Aldona – rezydentka biura podróży (30)
- Leszek – wczasowicz (35-40)
- Dorota – wczasowiczka (35)
- Gertruda – wczasowiczka (stara panna) (>50)
- Rozalia – wczasowiczka (stara panna) (>50)
- Ola – wczasowiczka (żona Romana) (40)
- Roman – wczasowicz (mąż Oli) (40)
- Salvatore – właściciel kawiarenki (60)

2 0 1 8

Scena 1

Sycylia jesienią. Hol niewielkiego klubowego hotelu. Właśnie przyjechała nowa grupa. Uczestnicy stoją z bagażami w oczekiwaniu na przydział pokoi. Przy stoiku rezydentka z listą.

Wskazówka: Leszek ubrany w czarną lub granatową koszulę z białym kołnierzem (stójka).

ALDONA

Witam państwa serdecznie i proszę podchodzić po odbiór kluczy.

Pani Dorota!

DOROTA

Tak, jestem.

ALDONA

Proszę, pierwsze piętro, na prawo Pani ma jedynekę tak?

DOROTA (*odchodzi z niewielką walizeczką*)

Tak, chciałam pobyć jakiś czas sama.

ALDONA (*po chwili, gdy Doroty już nie ma*)

Jeszcze jedna jedyneką...ksiądz Marek.

LESZEK

Jestem, tylko ja mam na imię Leszek. Marek nie mógł...

ALDONA

A tak, mam tu zaznaczone.

LESZEK

Nazwisko bez zmian. Ale...

ALDONA

Już poprawiłam. Ksiądz też ma pierwsze piętro.

Proszę... panie Gertruda i Rozalia... tu kluczyki i za księdzem na pierwsze piętro i w lewo.

GERTRUDA (*półgłosem do Rozalii*)

Popatrz no, ten młodzieniec to ksiądz!

ROZALIA

Bierzmy walizki i za księdzem.

ROMAN

I jeszcze my.

ALDONA

Wszystkie pokoje są z widokiem na morze, więc nie ma znaczenia, że państwo odbierają klucze ostatni. Będziecie z pewnością zadowoleni. Oto klucze i też za księdzem na pierwsze piętro.

Przypominam, że spotykamy się za chwilkę. Proszę się tylko odświeżyć i wrócić.

OLA

Tak zrobimy.

Wszyscy schodzą ze sceny. Aldona pakuje dokumenty i wychodzi, jako ostatnia.

Scena 2

Scenografia bez zmian. Pierwszy wchodzi Leszek. Zajmuje również swoje stanowisko pani Aldona.

ALDONA

Jak tam, podoba się pokój?

LESZEK

Owszem całkiem przyjemny z balkonem i pięknym widokiem. Te małe hoteliki mają swój urok.

ALDONA

Racja. Czy ksiądz już wybrał jakąś wycieczkę z naszej oferty?

LESZEK

Ja mam swoje plany. W tych miejscach, co proponuje biuro już byłem.

ALDONA

Rozumiem, poza tym księża mają jeszcze swoje obowiązki...nawet na wakacjach.

LESZEK

Ksiądz Marek nie mógł pojechać, więc ja za niego...

ALDONA

Wszystko w porządku proszę księdza, proszę się nie tłumaczyć!

Wchodzą kolejni wczasowicze, którzy słyszą tylko ostatnie zdanie rezydentki. Jedni podchodzą, aby zapoznać się z ofertą, inni swobodnie rozmawiają.

ROZALIA

I co ksiądz wybrał z oferowanych wycieczek?

GERTRUDA

My chyba zdecydujemy się pojechać do Palermo.

ROZALIA

Chciałabym zobaczyć katedrę w Monreale, a to chyba za jednym zamachem, nieprawdaż?

LESZEK (*skonfundowany*)

Istotnie, to przecież niedaleko od Palermo, a warto zobaczyć. Ja nie jadę na żadną wycieczkę, bo po prostu wszędzie już wcześniej byłem.

Wchodzi Dorota i dołącza do grupy.

DOROTA

Ja chyba też nigdzie nie pojadę, chyba że na Etnę...ale trzeba wcześniej wstać. Przyjechałem poleniuchować, poleżeć na plaży, pospacerować po wąskich uliczkach i wchłonąć jak najwięcej pozytywnej energii.

ROMAN

My wynajmujemy samochód i zwiedzamy we własnym zakresie.

OLA

Mamy taką zatoczkę w Rezerwacie Zingaro...

LESZEK

Mam zamiar wyjść po obiedzie do miasteczka, napić się dobrej kawy. Może ktoś jest chętny?

GERTRUDA

My pójdziemy później, przecież tu obowiązuje siesta...

ROZALIA

Oczywiście, że siesta obowiązuje, zdrzemniemy się jakąś godzinkę. Do zobaczenia.

LESZEK

Pani Doroto, może pani da się skusić? Znam taką kawiarnię w pięknym zaułku, gdzie po starych murach pną się kwieciste bluszcze.

DOROTA

Chciałam pospacerować sama, ale jak pan taki miły. Zachęcił mnie pan tymi kwiecistymi bluszczami...zabrzmiało, jak poezja.

LESZEK

Proszę mi mówić Leszek, będzie prościej. I tak najbliższy okres jesteśmy zdani na swoje towarzystwo.

DOROTA

Dorotka (*wyciągając rękę*)...tak do mnie mówią znajomi.

LESZEK

Miło mi! To po obiedzie?

DOROTA

Proponuję, chwilę po obiedzie, potem mamy czas do samego wieczora.

LESZEK

Istotnie, tak będzie najlepiej, zatem idziemy do hotelowej restauracji na obiad.

DOROTA

Słyszałam o tutejszej wspaniałej kuchni.

LESZEK

Wszystko sprawdzimy.

Wychodzą.

OLA

Szybki ten nasz ksiądz Leszek...

GERTRUDA

Jak na księdza, to nawet aż za bardzo! Chodź Rozalio zjemy coś, a potem sjesta, jak na ciepłe kraje przystało.

ROZALIA

A później potruchtamy na lemoniadę San Pellegrino.

OLA

To i my mężu chodźmy na obiad. Ciekawe, jakie wino podadzą?

ROMAN

Tu każde wino jest dobre. Chodźmy!

Scena 3

Kawiarenka z pustymi stolikami na zewnątrz. Wokół mury porośnięte kwiecistymi pnączami. Kwiaty wszędzie. Do stolika podchodzą spacerowym krokiem Dorota i Leszek.

LESZEK

I jesteśmy!

DOROTKA

Uroczno! Przecudne miejsce. Żadnych ludzi?

LESZEK

Pusto, bo lokalni bywalcy przychodzą jeszcze później, albo z samego rana by poczytać gazetę i napić się kawy. Usiądźmy tam w cieniu.

Siadają.

DOROTA

Skąd ty znasz takie miejsce?

LESZEK

Długo by opowiadać...

DOROTA

Mamy czas, a to pewnie bardzo ciekawe!

LESZEK

Może kiedyś...

DOROTA

Chociaż zacznij dziś, dobrze?

LESZEK

Zacniemy, ale od zamówienia i obudzenia gospodarza, bo znając życie jeszcze drzemie.

Proponuję espresso i lody – wszystkie są dobre, ale ja najbardziej lubię owocowe.

DOROTA

Mówisz, jak stały bywalec!

LESZEK

Dobrze pamiętam ich smak, choć trochę czasu minęło.

Wstaje od stolika robi 2-3 kroki i śpiewnie woła.

Hallo, hallo...Qualcuno qui sostiene? Salvatore, dove sei? (*Czy tu ktoś obsługuje? Salvatore, gdzie jesteś?*)

Po chwili słyhać szybkie kroki.

SALVATORE

Mio dio...mio dio...Leszek! (*Padają sobie w objęcia.*)

No dobrych kilka lat cię nie było!

LESZEK

No niestety, czas nie stoi w miejscu amico mio!

SALVATORE

Ale wyglądasz świetnie...a twoja dziewczyna...tego się nie da opisać słowami.

Podchodzi do Doroty, by się przywitać i przedstawić.

Salvatore...herbu Zielona Pietruszka. Ha,ha... Tak to było w tym waszym filmie?

DOROTA (*przedstawia się*)

Dorota. Tak, oglądałam te dobranocki będąc dzieckiem!

SALVATORE

Dla ciebie amico jak zwykle espresso, a dla pani?

DOROTA

Ja wolę słabszą, ale bez mleka. Czarną.

SALVATORE

Będzie czarna, jak pani oczy, signora! Ha,ha...

Salvatore odchodzi. Leszek siada do stolika, ale zaraz woła.

LESZEK

Quo vadis domine? (*Salvatore się odwraca.*)

Przyjacielu jeszcze te twoje pyszne lody owocowe!

SALVATORE

Beninteso signore! (*Oczywiście proszę pana!*)

DOROTA

Coraz bardziej mnie zaskakujesz!

LESZEK

Dawne dzieje...Jeszcze jako student, dostałem od mojego wujka – który jest księdzem – ciekawą propozycję. Jego znajomy, braciszek z zakonu benedyktynów, poszukiwał kogoś znającego język polski do oprowadzania po klasztorze w Katanii. Gwarantowali zakwaterowanie, wyżywienie i jakieś niewielkie pieniądze od każdej grupy.

DOROTA

No i zgodziłeś się...

LESZEK

Tak, zapowiadały się ciekawe wakacje. W niedługim czasie dostałem materiały do nauki odnośnie tego wielkiego klasztoru. Ryłem chyba z miesiąc i w połowie czerwca byłem w Katanii u braciszków. Było tam kilku z Polski, zajęci jakimiś bardzo ważnymi tłumaczeniami z aramejskiego, ale to właśnie oni pokazali mi klasztor i sprawdzili po koleżeńsku moje umiejętności.

DOROTA

Nie miałeś problemów, bo to wcale nie łatwe zajęcie? Turyści bywają różni.

LESZEK

Polskie grupy były bardzo fajne, nie dociekały...po prostu zaliczały punkt wycieczki.

Wchodzi Salvatore z tacą. Na niej kawa i lody.

SALVATORE

Signore e signori caffè! Proszem bardzo!

DOROTA

Wspaniale pachnie!

SALVATORE

A tu jeszcze od moja firma gelato...rivelazione moje gelato! Buon appetito! Smacznego!

LESZEK

Super! Usiądziesz z nami?

SALVATORE

Na moment! Muszę pilnować interesu! Co u prete Marco? Nie przyjechał?

LESZEK

Właśnie to on się zapisał na tę wycieczkę, ale fachowcy nagle zadzwonili, że mogą w tym terminie naprawić dach na kościele i musiał zostać.

SALVATORE

Mogli oni przyjść później!

LESZEK

Wiesz, jak w Polsce jest z fachowcami. Wszyscy coś dłubią za granicą. Trudno o takich, więc trzeba ich łapać.

SALVATORE

Musisz jeszcze przyjść, to sobie spokojnie pogadamy i powspominamy. Buon appetito!

Odchodzi.

DOROTA

Bardzo pogodny człowiek.

LESZEK

Południowcy tacy są...choć on akurat wiele przeżył.

DOROTA

A jak go poznałeś?

LESZEK

Właśnie wtedy, kiedy oprowadzałem polskie grupy po świętym Mikołaju i klasztorze benedyktynów, Salvatore prowadził knajpkę tuż-tuż. Chodziłem tam w przerwach na kawę. Kiedyś zapytałem go, czy musi wszystko robić sam, bo uganiał się między barem, stolikami i zapleczem. Odbierał i przynosił zamówienia, sprzątał, no wszystko. Za pierwszym razem odpowiedział mi, że pracownicy nie mogą z nim wytrzymać, bo jest bardzo wymagający i mało płaci. Dopiero gdzieś po miesiącu, jak już uznał mnie za stałego klienta, powiedział więcej. Prowadzili interes razem z żoną, jednak ostatnio żona coś choruje i musi wszystko robić sam.

DOROTA

No i co?

LESZEK

Skończyło się na tym, że przychodziłem do niego wieczorami i pomagałem na zapleczu. Czasem przydawałem się jako tłumacz. Benedyktyni przymykali oko na moje nocne powroty, jednak mój kontrakt się kończył. Potem przeniosłem się do Salvatore i przez dwa tygodnie jeszcze mu pomagałem. Sezon się skończył i wróciłem do Polski.

DOROTA

Widzę, że jednak utrzymałeś z nim kontakt?

LESZEK

W kolejne wakacje znów byłem u benedyktynów i znów dorabiałem u Salvatore.

DOROTA

A co z jego żoną?

LESZEK

Wtedy już wyglądała bardzo źle. Skurczyła się w sobie, zgarbiła, a miała wtedy chyba dopiero czterdzieści kilka lat.

DOROTA

Wygląda, że nie skończyło się happy endem?

LESZEK

Zmarła jesienią dobre kilka lat temu. Salvatore zamknął interes, błąkał się blisko dwa lata nie umiejąc pogodzić się z losem. Potem otworzył tę malutką kawiarenkę nad morzem. Odwiedzamy go z księdzem Markiem, moim wujem, jak tylko jest okazja.

Na scenę wchodzi Gertruda i Rozalia. Obie pięknie ubrane w kapeluszach z parasolkami przeciwsłonecznymi. Rozmawiają półszepem.

ROZALIA

Popatrz, to przecież nasz księżulo, nieprawdaż?

GERTRUDA

Przecież mówił, że idą do kawiarni.

ROZALIA

No tak, ale ciągle mi nie pasuje ksiądz w cywilnych łaskach...i to flirtujący.

GERTRUDA

Wolałabyś go na czarno z brewiarzem i różańcem. To ma przez cały rok, a teraz jest na wczasach i ma wypocząć, aby ze zdwojoną siłą zająć się swymi owieczkami.

ROZALIA

Niby masz rację, ale ksiądz to nie jest taki, pierwszy lepszy człowiek. Powinien się trzymać jakichś zasad.

GERTRUDA

A co nie trzyma się?

LESZEK

O.. idą nasze sąsiadki! Jak tam sjesta?

ROZALIA

To był doskonały pomysł po podróży i dobrym obiadku.

LESZEK

Jeszcze lepszy pomysł, że panie przyszły tutaj.

DOROTA

Prosimy, usiądźcie z nami!

ROZALIA

Mieliśmy iść nad morze...

GERTRUDA

Ale, jak tak ksiądz zaprasza.

Niespokojne i zdziwione spojrzenie Doroty. Panie siadają przy wolnym stoliku.

ROZALIA

To co...może San Pellegrino?

LESZEK

Salvatore, Salvatore...mamy gości!

Wychodzi zdziwiony Salvatore.

SALVATORE

Buona sera...witam panie. Co to za dzień, tyle pięknych kobiet w mojej kawiarence.

Czym mogę służyć?

ROZALIA

Dla mnie San Pellegrino...

GERTRUDA

Od tych bąbelków zalęgną ci się żaby w żołądku.

SALVATORE

Co som szaby?

LESZEK

Le rane, ha, ha...

GERTRUDA

Zdajemy się na pana wyczucie...

SALVATORE

Super, zaraz wracam!

ROZALIA (*przeglądając kartę*)

Ciekawe, czego nam namąci! Ja już o tej porze kawy nie pijam. Jutro trzeba być wyspanym, bo przecież jedziemy na wycieczkę.

DOROTA

I co panie wybrały do zwiedzania?

ROZALIA

Jutro Katania i Taormina.

DOROTA

Nie omińcie klasztoru benedyktynów!

SALVATORE (*wchodząc z tacą i kieliszkami z czerwonym koktajlem*)

Tak, tak! Chiesa San Nicolo l'Arena...Mamy tu specjalista. Leszek oprowadzał po klasztorze polskie wycieczki.

LESZEK

Nie rób konkurencji naszej pani rezydent. Lepiej powiedz co takiego dobrego przyniosłeś?

SALVATORE

Dla drogich pań z Polonia, najlepszy na tę porę dnia drink „Negroni Sbagliato”. Niebo...

ROZALIA

Mój Boże, pewnie z alkoholem?

GERTRUDA

Już widzę, że będzie mi smakowało! Co się kryje pod tą nazwą?

SALVATORE (*stawiając drinki na stoliku*)

Proszę spróbować, zanim powiem o recepturze.

GERTRUDA

No, no, nieźle...Spróbuj Rozalio!

ROZALIA (*próbując*)

Jako katoliczka i to w obecności księdza nie mogę kłamać. Bardzo dobre.

GERTRUDA

Wyśmienite! A wy się nie napijecie?

DOROTKA

Z miłą chęcią.

LESZEK

Ja innym razem, choć wiem, co tracę. Rano muszę być w dobrej formie.

SALVATORE

Już przynoszę dla pani Dorotki, a z Leszkiem nie dyskutuję, taka moja zasada.

Odchodzi.

GERTRUDA

Co wyczuwasz w tym koktajlu Rozalio? Ja wermut i ...no nie wiem...

ROZALIA

A to czerwone?

LESZEK

To pewnie Campari. Typowe Negroni to gin, wermut i Campari w równych częściach

SALVATORE (*wchodząc*)

W Negroni Sbagliato nie ma ginu. Na późne popołudnie dodaje się zamiast niego orzeźwiające prosecco.

DOROTA

Bardzo dobre, stawia na nogi.

GERTRUDA (*złośliwie*)

Prawie jak San Pellegrino.

ROZALIA

Pewnie pierwszy kieliszek stawia na nogi, ale kolejne mogą powalić.

LESZEK

Na pewno nie będzie tak źle.

SALVATORE

Niech mi panie zdradzą sekret. Jak to się stało, że mężowie pozwolili wam samym wyjechać z domu. Takich skarbów trzeba pilnować, szczególnie tu na Sycylii.

Ogólny śmiech.

GERTRUDA

Zdrowie obecnych tu przystojniaków!

SALVATORE

Proponuję po jeszcze jednym kieliszeczku!

ROZALIA

To my stąd nie wyjdziemy...

DOROTA

...o własnych siłach. Ha, ha!

Wesoła atmosfera jeszcze przez chwilę, potem przyciemnianie światła lub kurtyna.

Scena 4

Hol w hotelu. Na fotelach lub sofie siedzą Gertruda z Rozalią.

GERTRUDA

Bardzo udany był ten wieczór, nieprawdaż?

ROZALIA

Ależ tak, było bardzo przyjemnie i taka luźna atmosfera. Jakbyśmy byli starymi, dobrymi znajomymi. Ksiądz Leszek nie wypił ani kropli alkoholu!

GERTRUDA

Zauważyłam, ale mimo to bawił się świetnie. Salvatore to cudowny człowiek. Prawdziwy południowiec z otwartym sercem. Powiedział, że następnym razem zaprosi mnie do tańca!

ROZALIA

Pewnie tylko żartował.

GERTRUDA

Wiesz, że dawno nie tańczyłam?

ROZALIA

Jak się rozbisurmanisz, to jeszcze z księdzem będziesz wywijać!

Swoją drogą ci księża...Dawniej to by było nie do pomyślenia! Myślisz, że im tak wolno?

Młody jeszcze, wyrwał się z plebanii aby poszaleć. Potem znów wróci spokojnie do swych owieczek. Wypowiada się u kolegi...a kolega u niego, i już wszystko odpuszczone.

GERTRUDA

Nie ma się z czego spowiadać. Takie czasy...ale czy takie złe?

Wchodzą Ola i Roman.

GERTRUDA

A wy gołąbki gdzie żeście się podziewali? Szkoda, że nie byliście z nami w kafejce u Salvatore.

ROZALIA

Nie zawracaj im głowy, pewnie obchodzą miesiąc miodowy.

ROMAN

Pani Rozalio, pani jest chyba wizjonerką.

ROZALIA

Zna się życie. Widzę po waszych oczach, że jesteście szczęśliwi.

Usiądźcie z nami na chwilkę, tu taki przyjemny chłodek.

Ola i Roman siadają na sąsiedniej sofie.

OLA

Istotnie, czujemy się tutaj wspaniale. Sporo zwiedziliśmy, a teraz czas na zupełny relaks.

Jestem trochę zmęczona, ale i szczęśliwa.

ROZALIA

Wygląda pani kwitnąco!

ROMAN

To ja powiem...albo lepiej ty.

OLA

Zrobiłam test ciążowy...wyszedł pozytywnie. A tak długo staraliśmy się...

GERTRUDA

Gratulujemy!

ROZALIA

To pewnie cudowne uczucie.

Do holu wchodzi Leszek.

GERTRUDA

No, to chrzest mamy już załatwiony!

LESZEK

Niby ja?

ROZALIA

Naturalnie, przecież dzieciom się nie odmawia.

OLA

Spokojnie, jeszcze mamy sporo czasu...

ROMAN

Poza tym nie mieszkamy stale w Polsce.

LESZEK

Przepraszam, ale nie wiem o co chodzi. Wszedłem w trakcie...

GERTRUDA

Pani Ola jest w ciąży!

LESZEK

Przecież jesteśmy tu dopiero kilka dni...

GERTRUDA

Chcesz, aby to ksiądz zrozumiał?

ROZALIA

Nie znaczy, że tu...tego...Po prostu zrobiła test i podzieliła się z nami tą nowiną.

LESZEK

Rozumiem, no to trzeba to uczcić. Idziemy do Salvatore!

Z tyłu wchodzi Dorota, która słyszy rozmowę - niewidoczna dla towarzystwa.

DOROTA

Proszę, proszę...ksiądz wszystkich zaprasza na balangę!

LESZEK (*zmieszany*)

Ale, ja...

GERTRUDA

Pani Dorotko, proszę mu wybaczyć, ale jest wspaniała okazja!

ROZALIA

Pani Ola jest w ciąży!

DOROTA

Oj, to wspaniale... Gratuluję... też bym chciała.

GERTUDA

A dużo to roboty?

DOROTA

Jestem w trakcie robienia specjalizacji z neonatologii. Muszę to skończyć...

A poza tym nie mam nikogo. Tylko książki, szpital, staż i egzaminy.

OLA

Pani jest jeszcze młoda, ma pani czas. U mnie powoli się kończył. Wierzę, że wszystko się pani ułoży.

GERTRUDA

No to idziemy do Salvatore! Trzeba uczcić tę wspaniałą nowinę.

ROMAN

Ja stawiam, idziemy!

Wszyscy wychodzą, tylko Dorotka się waha.

A co to, nie idzie pani z nami? Zapraszam!

DOROTA

Nie, nie...może przyjdę trochę później...

ROMAN

Myślę, że pani trafi?

LESZEK

Może zaczekam na ciebie?

DOROTA

Jeszcze mi trochę zejdzie w pokoju.

LESZEK

Dobrze się czujesz?

DOROTA

Nic mi nie jest, a co wyglądam na chorą?

LESZEK

Jakoś się zmieniłaś, czy to...

DOROTA

Gdyby mi coś było, pierwsza bym zauważyła...proszę księdza.

LESZEK

Chyba jestem ci winien wyjaśnienie...

DOROTA (*odchodząc*)

Nie trzeba mi wyjaśnień, nie...tylko wydaje mi się, że wyszłam na idiotkę.

LESZEK

Co ty mówisz...

DOROTA

To samokrytyka, czasem daje dobre wyniki terapeutyczne.

LESZEK

Czekam...

Scena 5

Wszyscy schodzą się do kawiarenki Salvatore, zajmują miejsca.

SALVATORE

Buonasera amici! Buona sera!

Rozgośćcie się, mam propozycję, aby zrobić jeden wielki stół, tak będzie lepiej. A gdzie Leszek?

ROMAN

Zaraz pewnie się zjawi...chyba podpadł pani Dorotce.

SALVATORE

Non e possibile...to wspaniały człowiek. Zawsze to będę mówił. Lepszego nie ma.

ROZALIA

Przecież ksiądz powinien być dobrym człowiekiem.

Przestawiają stoły i krzesła.

SALVATORE (*zdziwiony*)

Leszek, ksiądz?

ROZALIA

No właśnie...

SALVATORE

Jaki on tam prete...to znaczy ksiądz! Przecież to zwykły normalny człowiek.

ROZALIA

Nie wiedziałam, że księża są nienormalni...ale, ale...

GERTRUDA

Słyszałyśmy na własne uszy, jak pani z biura podróży...

ROZALIA

Powiedziała...”dla księdza jedynka”

GERTRUDA

Tak powiedziała!

SALVATORE

To jakieś nieporozumienie...chyba, że go wyświęcili w ostatnim czasie? Ha, ha, ha...

To ci dopiero historia! Leszek księdzem, no, no...

GERTRUDA

Z czego tam rechoczesz Salvatore, co?

SALVATORE

Świetna historia na komedię, ale to niestety nie jest tak, jak myślicie. Muszę was rozczarować.

ROZALIA

Ja przestaję rozumieć...

GERTRUDA

Ja chyba też...

SALVATORE

To posłuchajcie. Z tego co mi mówił zaraz po przyjeździe, to jego stryj...świętobliwy Marco miał tu przyjechać na urlop i poodwiedzać starych znajomych. Niestety przyszli w tym samym czasie robotnicy, mieli załatać dziurę w dachu kościoła. Nie mógł pojechać i odstąpił ten wyjazd swemu bratankowi, którego zresztą kocha jak własnego syna. I tak zamiast Marco na Sycylię przyjechał Leszek.

Właśnie przychodzi z zatroskana miną Leszek.

SALVATORE (*złośliwie*)

I jest nasza zguba! Czego się ksiądz napije? San Pelegrino?

LESZEK

Wy żecie się chyba wszyscy umówili. Co wy z tym księdzem? Czy mam napisane na czole, że nim jestem? Ludzie, nie pijcie tyle, bo nie wiadomo, co on wam tam dodaje...albo ja oszalałem?

OLA

Panie Leszku, spokojnie...właśnie zostaliśmy uświadomieni...

LESZEK

Że jestem księdzem?

ROMAN

Salvatore nam wyjaśnił, a wszystko przez niedomówienia. Poza tym to nie miało dla nas znaczenia.

LESZEK

Ale dla mnie miało.....teraz zaczynam wszystko rozumieć.

ROZALIA

Proszę nie mieć do nas żalu.

ROMAN

Salvatore, prosimy o dobre tutejsze wino.

SALVATORE

Tylko takie mam moi drodzy. Już schodzę do piwniczki!

GERTRUDA (*poprawia sukienkę z dość głębokim dekoltem*)

Wy się tu kajajcie, a ja idę pomóc Salvatore, bo coś dzisiaj jest roztargniony.

Idzie za Salvatore.

ROZALIA

No, przy tobie to z pewnością wstąpi w niego błogi spokój.

SALVATORE

Przyda mi się pani, bo trzeba trzymać świeczkę...tam nie ma światła.

ROZALIA

To dobra kobieta...do trzymania świeczki.

Wchodzi Dorotka.

ROMAN

Ot, i jesteśmy w komplecie. Prosimy, prosimy. Zaraz Salvatore przyniesie dobrego tutejszego wina. Grzechem by było, nie napić się sycylijskiego wina, będąc tu na miejscu.

LESZEK

Nie wiem, czy też macie takie odczucie, że wino w miejscu, skąd pochodzi, smakuje lepiej, niż przywiezione i wypite w domu. Niby to samo, a jednak nie do końca.

OLA

Istotnie, tak jest. Zawsze tam, gdzie rośnie, to najlepiej smakuje. Potem, to już jakoś mniej.

DOROTA (*zwracając się do Leszka*)

Ciekawe, czy dotyczy to również wina mszalnego?

LESZEK

Niby skąd ja mam to wiedzieć?

DOROTA

W końcu jesteś fachowcem.

Ostatnie słowa słyszą również Gertruda i Salvatore, którzy wracają z piwniczki. Ona niesie kieliszki, a on kosz z butelkami.

LESZEK

Boże, co ty

Wszyscy wybuchają śmiechem. Gertruda z Rozalią rozdają kieliszki.

SALVATORE

Jak widzę, to koniecznie musimy wypić nie za jedną, ale za dwie sprawy.

Za błogosławiony stan pani Oli...oraz za to, że Leszek nie jest księdzem.

ROMAN

Inaczej się nie da tego wszystkiego zrozumieć!

DOROTA

Teraz to ja nic nie rozumiem!

SALVATORE (*nalewając wino*)

Napij się dziewczyno, a już po pierwszym łyku wszystko będzie jasne. Etna Rosso San Lorenzo dobry rocznik!

ROZALIA

To ja, jako pewnie najstarsza, wszystko ci w kilku słowach wyjaśnię. Miał przyjechać ksiądz – krewny Leszka – o tym samym nazwisku, a przyjechał Leszek, jego bratanek. Jeśli cię to nie przekonuje, to zapytaj pani Aldony o pesel i wszystko się wyjaśni.

DOROTA (*z radością*)

Widziałam wasze dziwne spojrzenia, szept, uśmieški, ale nie wiedziałam zupełnie o co chodzi.

Potem dotarło do mnie, że coś tu nie tak i zamarłam, jak uświadomiłam sobie, że na korytarzu obito mi się o uszy słowo ksiądz.

GERTRUDA

No i co ... ksiądz to nie człowiek?

DOROTA

No wie pani...głupio by wyszło. Już w pierwszych dniach pomyślałam, jakaś dziwna ta grupa, niby wszystko OK, ale jednak. Z jednej strony wierzyłam w opowiadanie Leszka o jego sycylijskich pobytach.

ROZALIA

Ale w konfrontacji z rzeczywistością, coś ci tu nie grało, nieprawdaż?

DOROTA

Przecież nie mogłam wypytywać o takie sprawy...a on nigdy konkretnie nie powiedział..

SALVATORE

...że nie jest księdzem! Ale nie powiedział też, że nie jest koniem, a tego jakoś nie brałaś pod uwagę dziecino!

GERTRUDA

Myślę Salvatore, że i ty nie jesteś księdzem?

SALVATORE

Jakże bym mógł Gertrudo – będąc księdzem – iść z tobą do piwniczki. Jakby to wyglądało?

ROZALIA

I tak wyglądało podejrzenie.

GERTRUDA

Ty się zawsze czegoś doszukujesz. Chciałam pomóc...

SALVATORE

Ale nie widzieliście, jak trzymała tę świecę...ach! Porozlewałem trochę wina, tak mnie poruszyło.

Oj, kobiety, kobiety.

GERTRUDA

No i drugi świntuch...a ja z dobrego serca poszłam.

OLA

Pani Gertrudo, nie ma się czym przejmować?

ROMAN

Poza tym widzę, że Salvatore się pani podoba. Ja się na tym znam, prawda Olu?

OLA

Z ciebie to prawdziwy Casanova!

DOROTA

No to wypijmy wreszcie!

LESZEK

Za zdrowie mojego wujka Marka, za robotników, którzy naprawiają kościelny dach, bo inaczej bym was nie poznał.

Piją wino.

SALVATORE

Gertrudo, chyba nam braknie wina, pójdziemy do piwniczki?

GERTRUDA

Oj, oj, tobie to naprawdę niewiele potrzeba. Przyjechałbyś do Polski, to by cię spolił, jak nic.

SALVATORE

Jeśli powiesz tylko słowo, jestem gotów za tobą pojechać.

GERTRUDA

Kto by ci interesu pilnował?

SALVATORE

Interes zabrałbym z sobą! Ha,ha,ha...

ROZALIA

Chyba zbyt wiele wlałście w siebie tego... San Lorenzo.

Jak ja cię zaprowadzę do hotelu? (*zwraca się do Gertrudy*)

SALVATORE

Chętnie obie panie odprowadzę. Kawał ze mnie chłopca, dam radę.

DOROTA

Dziękujemy za towarzystwo i pyszne wino. Pójdziemy się jeszcze przejść przed snem, co?

LESZEK

Chodźmy na plażę...wieczór taki piękny.

OLA

My też powoli pójdziemy. Roman podaj mi rękę...

ROMAN

Przecież nie płaś?

OLA

Tylko umoczyłam usta...ale podaj mi rękę Romano! (*zalogicznie wstaje*)

Musimy się rozglądać za jakąś panią, która zadbała by o dom...bo ja czuję, że będę słaba i nie

podobał mi się wszystkim, szczególnie, jak cię nie będzie. (*odchodzi*)

ROZALIA

Dobrze się siedzi, ale my też powinniśmy się zbierać.

GERTRUDA

Masz rację Rozalio, choć taka przyjemna, ciepła noc. U nas takich nie ma.

ROZALIA

No to chodźmy...

SALVATORE

A panie gdzie, już do hotelu? Proszę jeszcze chwilkę zaczekać. Odprowadzę panie, jak należy.

Myślę, że po jeszcze jednym kieliszeczku nam nie zaszkodzi.

W tej chwili dzwoni telefon komórkowy. Salvatore odbiera.

Buona sera! Buona sera Marco!

Wszystko w porządku... va tutto bene, tak, tak.....zadziałało! Choć muszę ci powiedzieć, że wszystko wisiało na włosku. Nie, nie z naszej winy...drobiazg, którego nie można było przewidzieć. Wydaje mi się, że dziura w dachu...tak...oczywiście...będzie zatkana. Zadzwoń, to pogadamy, bo jestem teraz w towarzystwie bardzo sympatycznych pań. Dobrze... to do jutra! A co, ty już śpisz?

Wyłącza komórkę i siada do stolika.

GERTRUDA

Oj, Salvatore, cóż to za konszachty. Rozmowa jakimś szyfrem? Pewnie, że mnie to nic nie obchodzi.

SALVATORE

Gertrudo, przy tobie Sherlock Holmes to pionek.

ROZALIA

Masz rację, ona jest jak ...nie chciałam powiedzieć, jak pies gończy, ale intuicję ma... nawet czasem zbyt wyostrzoną. Człowiek jeszcze nic nie powie, a ona już wszystko wie!

SALVATORE

Widzę, że przed wami się nic nie ukryje. Należy jeszcze po kieliszku wina i powiem wam coś w wielkim sekrecie.

ROZALIA

Chyba nikogo z naszej grupy nie ściga mafia?

GERTRUDA

Tu raczej chodzi o polski spisek!

SALVATORE (*nalewając wina*)

Zaraz tam spisek, to się źle kojarzy.

GERTRUDA

Umieramy z ciekawości...

SALVATORE

To co wcześniej mówiłem o stryjkę Leszka i remoncie dachu w kościele, to jest oficjalna wersja.

ROZALIA

A ta prawdziwa?

GERTRUDA

No właśnie!

SALVATORE (*przyciszając światło przed kawiarenką*)

Jakiś czas temu do Marco na plebanię wstąpił jego kolega z matury. Słowo do słowa i przyjaciel wyjawiał proboszczowi problem, który go trapił.

GERTRUDA

No, no... ciekawie się zaczyna.

SALVATORE

Otóż ten przyjaciel miał córkę. Na studiach poznała jakiegoś łapserdaka, który po długim mamieniu, porzucił ją i odszedł do innej. Córka zamknęła się w sobie i pograżyła w pracy

zawodowej, a ponieważ jest lekarzem, okazji ku temu nie brakowało. Harowała od rana do wieczora, nigdzie nie wychodziła...

ROZALIA

A rodzice pewnie inaczej to sobie wyobrażali.

SALVATORE

Od słowa, do słowa, Marco opowiedział o Leszku i uknuli pewien plan. Przyjaciel wymógł na córce, aby trochę wypoczęła po zdaniu specjalizacji i zasugerował Sycylię. Oboje poszli do biura podróży i wykupili wczasy. Jeszcze tego samego dnia, w tym samym biurze opłacił wczasy na Sycylii Marco.

GERTRUDA

Potem wystarczyło tylko wepchnąć na to miejsce swojego bratanka.

ROZALIA

A z tym nie było problemu.

SALVATORE

Żadnego, bo – nie wiem, czy wam wiadomo – Leszek bywał tu jako przewodnik. Stąd się znamy.

ROZALIA

Czyli Dorota i Leszek nie są świadomi...

SALVATORE

Ano właśnie...

GERTRUDA

Ciekawa jestem, czy plan się powiedzie. Już wisiał na włosku przez to niedopatrzenie w biurze.

SALVATORE (*wznosząc kieliszek*)

Za powodzenie!

GERTRUDA I ROZALIA

Za powodzenie!

SALVATORE

A teraz, cicho, sza...Proszę o dyskrecję

GERTRUDA

Ależ oczywiście

ROZALIA

Będziemy milczały, jak głazy!

Salvatore gasi światło, bierze panie pod ręce i cała trójka schodzi ze sceny.

Scena 6

Hol w hotelu, jak na początku. Pusto. Po chwili wchodzi Dorota i Leszek. Siadają na kanapie.

LESZEK

No i szybko zleciał urlop. Jesteś już spakowana?

DOROTA

Szybko, zbyt szybko, ale cóż poradzimy! Ja mam niewiele do pakowania, a przecież odlatujemy dopiero jutro.

ALDONA (*wchodząc*)

O... widzę, że już rozmowy o powrocie. Wszystko co dobre, szybko się kończy!

LESZEK (*patrząc na Dorotę*)

A może dopiero się zaczyna?

ALDONA

To wszystko zależy od punktu widzenia. Ja na przykład już się cieszyłam, że pojedę do domu, a tu dzwonią, że mam zostać jeszcze jeden turnus. No i kłops. Nici z wyjazdu. Siedzę dalej...nic nie

poradzę, taka praca.

LESZEK

Jeśli chcesz rozśmieszyć Boga, opowiedz mu o swoich planach!

ALDONA

Ma ksiądz rację.... Oj, przepraszam, już dawno powinnam te dane skorygować.

Grzebie w papierach.

Panie...

LESZEK

Leszku...

ALDONA (*poprawia dokumenty*)

Właśnie, resztę już wiem, tylko jeszcze poprawimy numer dowodu i pesel. Wszystko musi grać przy odprawie grupy. Co by to były za kłopoty na lotnisku, nawet nie chcę myśleć.

LESZEK

Ja i tak się dziwię, że mnie przepuścili na granicy

ALDONA

Wszystko się zgadzało, za wyjątkiem wpisu w mojej tabelce, a to Straży Granicznej nie interesuje. Myślę, że odlot pójdzie sprawnie i będziecie w kraju o czasie.

DOROTA

Też bym sobie tego życzyła, bo po mnie przyjedzie tata.

LESZEK

Mnie ma zabrać z lotniska wujek Marek. Będzie ciekaw co u Salvatore. Szkoda, że nie mógł pojechać...ale wtedy nie spotkałbym tej oto pani.

DOROTA

Jak widzisz, najlepiej jest zdać się na ślepy los.

ALDONA

Myślę, że będziecie wić dalej, tę nić sympatii i zawsze wspominać wyspę słońca i...

Wchodzą Ola i Roman.

O...widzę, że jeszcze jeden romantyczny spacerek.

ROMAN

Tak, trzeba jeszcze skorzystać z ciepła, a poza tym Ola już wszystko popakowała. Co to będzie, jak się maluszek urodzi! Już się boję!

OLA

Powiem wam w tajemnicy, że próbowałam namówić panią Rozalię, aby przyjechała do naszego domu i pomogła w jego prowadzeniu. Nie jako służąca, ale jako członek rodziny.

ROMAN

Jest samotna, byłaby między ludźmi, a poza tym bardzo przypadła nam do gustu.

ALDONA

Świetny pomysł ...i to dla wszystkich.

OLA

Tak myślimy, ale pani Rozalia boi się o tym projekcie powiedzieć pani Gertrudzie. Obawia się, że będzie to dla niej trudne przeżycie...Przecież tak długo się przyjaźnią.

DOROTA

Myślę, że da się jakoś przekonać...musi być sposób.

LESZEK

Obie panie są w dobrej kondycji...

Wchodzą Rozalia i Gertruda.

ROZALIA

Czyżby to o nas staruchach jest ta dyskusja?

GERTRUDA

Nie krępujcie się...śmiało...walcie, co o nas myślicie!

ALDONA

Istotnie, trochę plotkowaliśmy o wszystkich, o kończącym się urlopie...powrocie do rzeczywistości.

ROMAN

Ale ta rzeczywistość wcale nie musi być szara i zapewne taka nie jest.

ROZALIA

Pewnie że nie. Ja chodzę na wykłady UTW. Bywa, że wyskoczymy do teatru, czy kina.

GERTRUDA

Ja nawet przed wyjazdem zaliczyłam jeden semestr włoskiego...jakby tak...może się przydać.

Tu rozumiałam wszystko co mówił do mnie Salvatore.

ROZALIA

Albo tylko to, co chciałaś rozumieć...ha, ha, ha...

GERTRUDA

Bardzo sympatyczny człowiek, szkoda, że życie przeleciało, a teraz, no cóż...

ROZALIA

Patrzcie, jak się rozmarzyła.

GERTRUDA

A co nie można pomarzyć? Jutro już będę w domu zajęta codziennymi sprawami. Addio vacanze!

Na scenę wchodzi elegancko ubrany Salvatore z bukietem kwiatów. Podchodzi do Gertrudy

SALVATORE

Gertrudo, chciałem ci ofiarować te kwiaty, jako dowód mojej sympatii.

GERTRUDA (*oniemiała, po chwili*)

Jak to...

SALVATORE

Od pierwszego wejrzenia jesteś panią mojego serca. Rozkazuj!

GERTRUDA

Nie żartuj Salvatore, wstań z klęczek...jestem zmieszana...wstań!

SALVATORE

To co powiedziałem, to najszczerza prawda. Gdybyś powiedziała: Salvatore, jedź ze mną, do tej krainy deszczowców...

Do Gertrudy podchodzi Aldona i szepcze jej coś do ucha. Podaje również świstek papieru.

GERTRUDA

Zaraz sprawdzimy szczerść twojej sympatii....(*podaje mu kartkę*)

Daruję ci zatem mój rycerzu bilet lotniczy do Polski...na jutro! I co ?

SALVATORE (*chwila zawahania*)

Czy to prawda? (*w stronę publiczności*) Oczywiście, że jadę!

Zapraszam wszystkich na pożegnalny dzbanek wina!

LESZEK

Ale, my się przecież wcale nie żegnamy

DOROTA

Jedziemy wszyscy.

LESZEK

Ależ stryjek Marek będzie miał niespodziankę!

Wszyscy schodzą ze sceny.

K O N I E C

Słowniczek:

Hallo, qualcuno qui sostiene?	Hallo, czy ktoś tu obsługuje?
Addio vacanze!	Żegnajcie wakacje!
Dove sei?	Gdzie jesteś?
Amico mio	Mój przyjacielu.
Beninteso signore!	Oczywiście proszę pana!
Boun appetito!	Smacznego!
Rivelazione	Rewelacja
non e possibile	to niemożliwe
va tutto bene	wszystko w porządku

Etna Rosso San Lorenzo - jedno z lepszych win sycylijskich